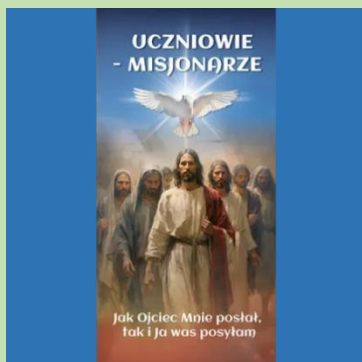




Krąg Biblijny nr 46

w "Szkole Słowa Bożego" - gazetka dla
każdego! SP i LO im. św. Jana Pawła II
Siostr Prezentek w Rzeszowie

XV Niedziela zwykła 12 VII 2026

Mt 13,1-23

1 Owego dnia Jezus wyszedł z domu i usiadł nad jeziorem. 2 Wnet zebrały się koło Niego tłumy tak wielkie, że wszedł do łodzi i usiadł, a cały lud stał na brzegu. 3 I mówił im wiele w przypowieściach tymi słowami: «Oto siewca wyszedł siał. 4 A gdy siał, niektóre [ziarna] padły na drogę, nadleciały ptaki i wydziobały je. 5 Inne padły na miejsca skaliste, gdzie niewiele miały ziemi; i wnet powschodziły, bo gleba nie była głęboka. 6 Lecz gdy słońce wzeszło, przypaliły się i uschły, bo nie miały korzenia. 7 Inne znowu padły między ciernie, a ciernie wybujały i zagłuszyły je. 8 Inne w końcu padły na ziemię żyzną i plon wydały, jedno stokrotny, drugie sześćdziesięciokrotny, a inne trzydziestokrotny. 9 Kto ma uszy, niechaj słucha!».

10 Przystąpili do Niego uczniowie i zapytali: «Dlaczego w przypowieściach mówisz do nich?» 11 On im odpowiedział: «Wam dano poznać tajemnice królestwa niebieskiego, im zaś nie dano. 12 Bo kto ma, temu będzie dodane, i nadmiar mieć będzie; kto zaś nie ma, temu zabiorą również to, co ma. 13 Dlatego mówię do nich w przypowieściach, że otwartymi oczami nie widzą i otwartymi uszami nie słyszą ani nie rozumieją. 14 Tak spełnia się na nich przepowiednia Izajasza: Słuchać będziecie, a nie zrozumiecie, patrzeć będziecie, a nie zobaczycie. 15 Bo stwardniało serce tego ludu, ich uszy stępiały i oczy swe zamknęły, żeby oczami nie widzieli ani uszami nie słyszeli, ani swym sercem nie rozumieli: i nie nawrócili się, abym ich uzdrowił. 16 Lecz szczęśliwe oczy wasze, że widzą, i uszy wasze, że słyszą. 17 Bo zaprawdę, powiadam wam: Wielu proroków i sprawiedliwych pragnęło ujrzeć to, na co wy patrzycie, a nie ujrzeli; i usłyszeć to, co wy słyszycie, a nie usłyszeli.

18 Wy zatem posłuchajcie przypowieści o siewcy! 19 Do każdego, kto słucha słowa o królestwie, a nie rozumie go, przychodzi Zły i porywa to, co zasiane jest w jego sercu. Takiego człowieka oznacza ziarno posiane na drodze. 20 Posiane na miejsce skaliste oznacza tego, kto słucha słowa i natychmiast z radością je przyjmuje; 21 ale nie ma w sobie korzenia, lecz jest niestały. Gdy przyjdzie ucisk lub prześladowanie z powodu słowa, zaraz się załamuje. 22 Posiane między ciernie oznacza tego, kto słucha słowa, lecz troski doczesne i ułuda bogactwa zagłuszają słowo, tak że zostaje bezowocne. 23 Posiane w końcu na ziemię żyzną oznacza tego, kto słucha słowa i rozumie je. On też wydaje plon: jeden stokrotny, drugi sześćdziesięciokrotny, inny trzydziestokrotny».

Biblia Nawarska - Pismo Święte Nowego Testamentu

z komentarzem duchowym, Apostolicum, Ząbki 2020

Ewangelia według św. Mateusza

Mt 13, 1-23 – Przypowieść o siewcy. Sens przypowieści.

Ta przypowieść jest najdłuższa w całej mowie. Pojawia się ona u wszystkich synoptyków (Mk 4,1-20; Łk 8,4-15) i jest niemal paradygmatem przypowieści o królestwie.

Jej przesłanie koncentruje się na odpowiedzi na pytanie: **dlaczego słowo Jezusa wywołuje wśród słuchaczy tak różne skutki?**

Trzeba mieć na uwadze, że poruszamy się w obszarze tajemnicy łaski udzielonej przez Boga i odpowiedzi na nią ze strony człowieka.

Należy dostrzec te dwa aspekty:

- ❖ **wolność Boga** w udzielaniu łaski oraz
- ❖ **wolność człowieka** w odpowiadaniu na nią.

Uczniowie na początku nie mogli zrozumieć przypowieści. Było to jakby przejście z ciemności do potężnego światła. Nauczyciel cierpliwie prowadził ich krok po kroku.

Przypowieść okazuje się zrozumiała po wyjaśnieniu (w.18-23), my zaś, czytelnicy Ewangelii, możemy ją zrozumieć w kontekście zarówno życia Jezusa, jak i życia Kościoła.

Słowo Jezusa potrzebuje dobrego przyjęcia ze strony ludzi.

Niektórzy go słuchają, ale nie rozumieją (w.19; por. w.14): są głusi na głos Boga, tak jak przywódcy religijni Izraela prześladowający Jezusa (por. 11,1-12,50), lub opatrzenie go interpretują.

Inni są słabi albo niestali (w.21), tak jak tłumy, które słuchały Go na górze (5,1) lub korzystały z Jego cudów (14,21), a mimo to pozostawiły Go samego w godzinie próby.

Jeszcze inni zawodzą, jednakże nie z powodu słabości, gdy trzeba bronić słowa, lecz dlatego, że słowo Pana nie może wydać owocu w życiu, które nie jest prawe (w.22).

Gdy jednak **słowo Boże** zostaje posłane na ziemię, **zawsze jest owocne** (Iz 55,10-11) i znajduje miejsca, w których może wydać plon.

Słowo Jezusa jako słowo Boże może wydać mniejszy albo większy plon (w.23), ponieważ my, ludzie, nie jesteśmy jednakowi – ale zawsze jest skuteczne.

„To słowo, gdy jest głoszone, udziela przyjmowanemu zewnętrznie słowu wewnętrznej mocy. Przez nie umarli odzyskują życie i odradzają się synowie Abrahama. Żywe jest przeto Słowo w sercu Ojca, żywe na ustach głoszącego, żywe w sercu tego, kto wierzy i miłuje. Skoro zaś żywe, to i bez wątpienia skuteczne” (**Baldwin z Canterbury**).

Przypowieść o siewcy (Mt 13 , 1-23)

Dr Joanna Jaromin, "Krąg biblijny nr 42" Wyd. Biblos

Rozdział trzynasty Ewangelii św. Mateusza składa się z serii przypowieści razem tworzących jedną z kilku wielkich mów Jezusa w nich zawartych.

Celem głoszonych przez Niego przypowieści było przybliżenie trudnej dla słuchaczy prawdy za pomocą obrazów zaczerpniętych z życia codziennego.

Zasadniczo przypowieści Jezusa dotyczą wprost lub pośrednio Królestwa Bożego i wszystkich jego aspektów, między innymi założenia, rozwoju, wartości.

Znamienne, że Jezus nikogo nie przymusza do słuchania, On jedynie zaprasza, a decyzja, co zrobić z tym zaproszeniem, zależy wyłącznie od człowieka.

Dla Mateusza charakterystyczny jest też fakt, że nie używał on sformułowania "królestwo Boże", lecz zastępuje je zwrotem "**królestwo niebieskie**". Wynika to z tego, że swoje dzieło kierował on do chrześcijan pochodzenia żydowskiego, którzy unikali przywoływania wprost imienia Bożego, ale najczęściej zastępowali je terminem "**niebo**".

W omawianej perykopie spotykamy Jezusa nad jeziorem.

Gromadzą się wokół niego tak wielkie tłumy, że wsiada do łodzi, aby z niej nauczać (Mt 13,1-2). Jezus zdawał sobie sprawę, że prawdy, które chce im przekazać, są trudne, dla ułatwienia i zrozumienia postanowił mówić w sposób obrazowy.

Specyfikę przypowieści trafnie tłumaczy William Barclay:

"Każde ważne pouczenie rozpoczyna się od **"tutaj i teraz"** , w celu przeniesienia się **"tam i wtedy"**.

Jeśli ktoś pragnie pouczyć ludzi o sprawach, których nie rozumieją, musi rozpocząć od tego, co rozumieją. Podobieństwo [**przypowieść**] rozpoczyna się od materiału, który jest pod ręką i który każdy człowiek rozumie, ponieważ jest w zasięgu jego doświadczenia, i od tego punktu prowadzi go dalej do rzeczy, których nie rozumie, otwiera mu oczy na sprawy, które dotychczas wymykają się z pola jego widzenia. Podobieństwo [**przypowieść**] otwiera serce i umysł człowieka, rozpoczynając od tego miejsca, w którym się znajduje, i prowadząc go tam, gdzie powinien się znaleźć.

Ważną zaletą podobieństwa [**przypowieści**] jest to, że wzbudza ono zainteresowanie [...]. Najprostsza definicja podobieństwa [**przypowieści**] brzmiałaby tak: **Jest to ziemską opowieść o niebiańskich sprawach**"¹.

Pierwsza przypowieść, którą Jezus głosił z łodzi, przytoczona także w pozostałych ewangeliiach synoptycznych (Mk 4,1-9; Łk 8,4-8), rozpoczyna się od słów:

"Oto siewca wyszedł siał" (Mt 13,3).

Był to obraz doskonale znany wszystkim mieszkańcom Palestyny, zwłaszcza żyznej Galilei. Zasiewu dokonywano, rzucając ziarno na szeroki pas ziemi, dlatego Jezus mówił:

"A gdy siał, niektóre ziarna padły na drogę, nadleciały ptaki i wydziobały je. Inne padły na miejsce skaliste [...], między ciernie"(Mt 13,4-7).

Może zaskakiwać takie marnotrawstwo ziarno, ale trzeba pamiętać, że siewca robił, co mógł, aby trafiło ono na żyzną glebę, nie zawsze jednak sprzyjały temu okoliczności: ukształtowanie terenu, wiatr, a także stada ptaków, które nie odstępowały go na krok.

Droga, o której mówił Jezus, to raczej miedza wykorzystywane jako ścieżka między polami. Była ubita, więc żadne ziarno, które na nią spadło, nie miało szans się zakorzenić, co wykorzystywały ptaki.

¹ W. Barclay, Ewangelia św. Mateusza, t. II, Poznań 2002, s. 112

Ziarna które upadły na skalisty grunt, **"gdzie niewiele miały ziemi, wnet powschodziły, bo gleba nie była głęboka. Lecz gdy słońce wzeszło, przypaliły się i uschły"** (Mt 13,5-6).

Roślina kiełkująca w cienkiej warstwie gleby, wypuszczając korzenie w poszukiwaniu wilgoci, natrafiała na litą skałę. To oczywiście uniemożliwiało jej dalszy wzrost. Poza tym pozbawiona dostępu do wody gruntowej przy przedłużającym się braku opadów po prostu usychała.

Te ziarna, które wpadły między ciernie, wcale nie miały łatwiej, ponieważ **"ciernie wybujały i zagłuszyły je"** (Mt 13,7). Ciernie jak każdy chwast, rosnąc szybciej i bujniej, szkodziły zasiewowi. Jeśli nawet ziarno zdołało wypuścić korzonki, to nie miało szans na rozwój ze względu na brak miejsca, dostępu do wody i światła.

Na szczęście jednak **"inne w końcu padły na ziemię żyzną i plon wydały, jedno stokrotny, drugie sześćdziesięciokrotny, a inne trzydziestokrotny"** (Mt 13,8). Ziemia żyzna to ziemia bogata w składniki odżywcze, zaorana i spulchniona, oczyszczona z chwastów. W taką glebę wpadłszy, ziarno ma szansę przynieść plon tak obfity, że zrekompensuje straty związane z zasiewem.

Kończąca wypowiedź Jezusa formuła: **"Kto ma uszy, niechaj słucha!"** (Mt 13,9), podkreśla uroczysty charakter Jego nauczania, ale też stanowi wezwanie do otwarcia się na słowo Boże. Przypomina, że w ciągu wieków Izrael często zamykał się na nie.

Przy czym Jezusowi bardziej zależało na wzbudzeniu refleksji nad konsekwencjami odrzucenia słowa niż na oskarżeniu Izraela. Jest to przede wszystkim wezwanie do słuchania jako warunku zrozumienia. Słuchanie jest tu właściwie utożsamione z rozumieniem.

W centrum przypowieści znajduje się opis tego, co może się przytrafić rzuconemu ziarnu (Mt 13,4-8).

Obszernie opisane są przypadki bezowocnego rzucenia ziarna, natomiast tylko jeden werset mówi o ziarnach, które wydają plon.

Przerwanie rozwoju ziarna może nastąpić w różnych jego stadiach:

- ❖ W pierwszym zniszczeniu ulega samo ziarno (Mt 13,4),
- ❖ w drugim dopiero co wyrosłe źdźbło (Mt 13,5-6), a
- ❖ w trzecim cała roślina (Mt 13,7).

Mimo tego narastającego dramatyzmu kolejna scena (Mt 13,8) sprawia, że cały obraz otrzymuje zwieńczenie optymistyczne - udany plon rekompensuje wcześniejsze straty. Plon również jest zróżnicowany.

Przywołanie trzech różnych jego wielkości stanowi rodzaj paraleli dla trzech przypadków nieskutecznego rzucenia ziarna. Siewca zresztą nie oczekuje takiego samego plonu od każdego zasiewu.

Plon stokrotny, sześćdziesiętkrotny i trzydziestokrotny (Mt 13,8) oczywiście należy uznać za obfity. W Galilei, w dolinie Jordanu, ziemia była żyzna i dawała zbiory od dziesięcio - do stokrotnych, dlatego też plon stokrotny z przypowieści nie musi oznaczać, że mamy tu do czynienia z hiperbolą.

Na większości terenów uprawnych Palestyny przeciętne plony wynosiły jednak dziesięciokrotność zasiewu, stąd plon stokrotny w tym szerszym kontekście jest dość wyjątkowy.

W związku z tym niektórzy twierdzą, że przypowieść o siewcy należy do przypowieści opartych na kontraście: w tym przypadku na kontraście między początkiem a końcem, między ciągnącymi się trudnościami a ostatecznym triumfem, między skromnymi początkami a wspaniałym zwieńczeniem.

Uczniowie Jezusa podeszli do Niego i zapytali:

"Dlaczego w przypowieściach mówisz do nich?" (Mt 13,10).

"Przystąpili do Niego uczniowie i zapytali ..." (Mt 13,10)

Powiedz mi, dlaczego zginęła większa część nasienia. Nie z winy siewcy, lecz z winy gleby, na którą ono padło, to znaczy z winy niesłuchającej duszy. Dlaczego [Jezus] nie mówi, że jedne nasiona przyjęli ludzie niedbali i je stracili, inne znowu ludzie bogaci, którzy je zadusili, inne wreszcie porzucili ludzie płytkcy?

Nie chce dotykać ich zbyt mocno ani pogrążyć w zwątpieniu, ale pozostawia nagane sumieniu słuchaczy. Uczynił tak nie tylko w przypowieści o siewcy, ale także w przypowieści o sieci, która zagarnęła wiele nieużytecznych rzeczy [...].

Ktoś powie: Gdzie tu rozum siać między ciernie, na skale czy po drodze?

W odniesieniu do siewu i do ziemi nie byłoby rzeczą rozsądną, ale w przypadku dusz oraz nauki zasługuje nawet na wielką pochwałę.

Rolnika, gdyby tak robił, słusznie by za to zganiono. Niemożliwe jest bowiem, by skała stała się ziemią, by droga nie była drogą, a cierni przestał być cierniem.

Jednakże nie tak się rzecz przedstawia w sprawach dotyczących rozumu.

Skała może się zmienić i stać się ziemią urodzajną. [Możliwe jest], by więcej już po drodze nie chodzono, aby została zamknięta dla przechodniów i stała się żyzną ziemią. [Można też] wykarczować ciernie, aby nasienie bez przeszkody wydało owoc.

Gdyby to było niemożliwe, to ten siewca by nie siał.

Jeśli nie u wszystkich następowała przemiana, nie było to winą siewcy, lecz tych, którzy nie chcieli się zmienić.

On uczynił to, co do Niego należało: jeśli zaś oni zmarnowali dar od Niego otrzymany, to nie jest winą tego, który okazał tak wielką miłość do człowieka [...].

Wypada podziwiać uczniów: Jak się chcą czegoś dowiedzieć, wiedzą, kiedy należy pytać. Czynią to nie wobec wszystkich, co zaznaczył Mateusz, mówiąc, że "**przystąpili**" [...]. Zauważ również miłość [uczniów], jak bardzo dbają o innych i najpierw troszczą się o ich sprawy, a dopiero potem o własne.

"Dlaczego - pytają - **w przypowieściach mówisz do nich?**". Nie powiedzieli: "Czemu do nas mówisz w przypowieściach?" (**św. Jan Chryzostom**)

Jezus odpowiedział im:

"Wam dano poznać tajemnice królestwa niebieskiego, im zaś nie dano" (Mt 13,11).

Chodzi o to, że uczniowie, przebywając z Nim, mieli dostęp do całej prawdy bezpośrednio i poznali tajemnicę mesjańską, czyli wiedzieli, że Jezus jest obiecany Mesjaszem - w przeciwieństwie do Żydów, którzy w dalszym ciągu czekali na Mesjasza, choć widzieli i słyszeli Jezusa.

Nie znali Jego tajemnicy i w związku z tym w dalszym ciągu Mesjasza wyobrażali sobie jako przywódcę politycznego, który wyzwoli ich z niewoli rzymskiej.

"Bo kto ma, temu będzie dodane ..." (Mt 13,12)

W ludziach, którzy dają się nauczyć i są życzliwie usposobieni, by przyjąć słowo Boże, Duch Święty czyni sobie mieszkanie, pomnażając w nich swoje dary. Ale ci, którzy nabyli tylko małą iskierkę światła i zaniedbali nawet małe rzeczy, które posiadali wcześniej, stają się zupełnie oziębli i zostaje im to zabrane.

To jest to, czego doświadczyli pewni Żydzi, którzy otrzymali światło Prawa, ale nie uzyskali z tego żadnego wzrostu. Kiedy przybyła Prawda, stali się na nią ślepi, stąd nawet zabrano im to, co mieli (**św. Cyryl Aleksandryjski**).

Uczniowie trwali w misterium Jezusa Chrystusa, byli jego uczestnikami. Tylko im dane było poznać Jego tajemnicę od początku, ale oni sami często nie rozumieli Jezusa, szczególnie wtedy, gdy zapowiadał im swoją mękę i śmierć.

W o ileż gorszej sytuacji znajdowały się jednak tłumy. Jak one mogły zatem przyjąć pełną prawdę o królestwie niebieskim?

Aby temu zaradzić, Jezus skierował do nich specjalne pouczenie.

"Dlatego mówię do nich w przypowieściach, że otwartymi oczami nie widzą i otwartymi uszami nie słyszą ani nie rozumieją" (Mt 13,13).

Jezus wiedział, że ci, którzy Go do tej pory nie rozpoznali i trwają w dawnych błędach, nie są w stanie zrozumieć tego, co ma im jeszcze do przekazania o królestwie swego Ojca, co zresztą zostało już zapowiedziane przed wiekami przez proroków.

Jezus zacytował proroka Izajasza: **"Słuchać będziecie, a nie zrozumiecie, patrzeć będziecie, a nie zobaczycie. Bo stwardniało serce tego ludu, ich uszy stępiały i oczy swe zamknęli, żeby oczami nie widzieli ani uszami nie słyszeli, ani swym sercem nie rozumieli; i nie nawrócili się, abym ich uzdrowił"** (Mt 13,14-15; por. Iz 6, 9-10).

Jezus nie ukrywał przed ludźmi prawdy, lecz oni sami nie byli władni jej poznać.

Mając wszystko podane na tacy, nie widzieli i nie słyszeli tego - bo po prostu nie odpowiadało to ich przekonaniom, było dalekie od tego, co chcieliby usłyszeć.

Przypowieści miały zmienić ten stan rzeczy.

Ich celem było, aby ci, którzy nie widzą, przejrzeni, a ci, którzy nie słyszą, usłyszeli.

Na koniec Jezus jeszcze raz zwrócił uwagę swoim uczniom, jak uprzywilejowaną są grupą: **"Lecz szczęśliwe oczy wasze, że widzą, i uszy wasze, że słyszą. Bo zaprawdę, powiadam wam: Wielu proroków i sprawiedliwych pragnęło zobaczyć to, na co wy patrzycie, a nie ujrzeli; i usłyszeć to, co wy słyszycie, a nie usłyszeli"** (Mt 13,16-17).

Do uprzywilejowanych należał też z całą pewnością **starzec Symeon**.

Ewangelista Łukasz tak go opisuje:

"Był to człowiek prawy i pobożny, wyczekiwał pociechy Izraela, a Duch Święty spoczywał na nim. Jemu Duch Święty objawił. Że nie ujrzy śmierci, aż zobaczy Mesjasza pańskiego" (Łk 2,25-26).

On jednak był tym "sprawiedliwym", którego pragnienie się spełniło. Spotkał Mesjasza krótko po Jego przyjściu na świat w ludzkiej postaci.

Dlatego mógł chwalić Boga: "**Teraz, o Władco, pozwól odejść słudze Twemu w pokoju, według Twojego słowa. Bo moje oczy ujrzały Twoje zbawienie**" (Łk 2,29-30).

Do grona tych szczęśliwców należy także Jan Chrzciciel. I oczywiście należą do niego również uczniowie Jezusa. Dlatego też dostąpili oni łaski wysłuchania Jezusowego wyjaśnienia przypowieści o siewcy (Mt 13,18-23).

Ziarnem jest słowo Jezusa, a glebą, na które ono pada, jest człowiek.

Nie dziwi zatem fakt, że jest wiele rodzajów gleby.

Pierwsza to - według przypowieści - droga , z której ptaki bez trudu wydziobują ziarno (Mt 13,4).	Taką glebą jest każdy, kto słucha słów Jezusa o królestwie Bożym, ale ich nie słyszy, to znaczy pozostają one dla niego obojętne, bez znaczenia. Do takiego człowieka przychodzi szatan i niszczy nawet to, co mimo wszystko przeniknęło ze słowa do serca człowieka.
Drugi rodzaj gleby to miejsce skaliste (Mt 13,5-6)	Ono z kolei oznacza tego, kto słucha słowa Jezusa, przyjmuje je natychmiast i z radością, jednak w obliczu przeciwności, na przykład prześladowań, załamuje się (Mt 13,20-21), ponieważ jego wiara jest słabo ugruntowana.
Ziarno trafia wreszcie na trzeci rodzaj gleby, czyli ziemię żyzną (Mt 13,8),	która " oznacza tego, kto słucha słowa i rozumie je. On też wydaje plon: jeden stokrotny, drugi sześćdziesięciokrotny, inny trzydziestokrotny " (Mt 13,23). Taki człowiek ma otwarte serce, jest gotowy słuchać słowa i żyć nim. W jego życiu słowo przemienia się w czyn, czyli przynosi owoce.

W przypowieści o siewcy **Jezus wyjaśnił prawdziwy sens swojej misji:**

- ✚ On przyszedł zbawić, a nie potępić;
- ✚ coś zapoczątkować, a nie zakończyć;
- ✚ dać nową szansę, a nie wyciągnąć konsekwencje;
- ✚ siać, a nie zbierać

- to wszystko składa się na obraz królestwa Bożego, które zaistniało wraz z Nim. Choć działa ono w ukryciu, to i tak jest obecne tu i teraz.

Jezus swoim przyjściem w ludzkim ciele zainauguował królestwo Boże.

Potrzeba było jednak objawienia jego sposobu istnienia, dlatego stał się siewcą słowa, które niejako zapewnia jego wzrost.

Człowiek, który słyszy słowo Jezusa i wypełnia je, jest w stanie nie tylko rozpoznać istnienie królestwa Bożego, ale także czynnie włączyć się w jego dalsze budowanie.

Jak Bóg stworzył świat, wypowiadając słowo, tak Jezus poprzez swoje słowo daje początek królestwu niebieskiemu tu, na ziemi.

Jezus zresztą nie tylko sieje słowo, ale sam jest Słowem Bożym.

Królestwo niebieskie pojawiło się wraz z Jego przyjściem. On jednak przez swoje słowo objawił je tym, którzy go jeszcze nie rozpoznali lub nie zrozumieli.

1. "Większość ludzi współczesnych Jezusowi nie zdawała sobie sprawy z tego przywileju. Patrzyli na Mesjasza i słuchali Go, nie rozpoznając w Nim oczekiwanego Zbawiciela. Zwracając się do Niego, nie wiedzieli, że rozmawiają z Pomazańcem Bożym, zapowiadany przez proroków. Mówiąc: **"to, co wy widzicie, to, co słyszycie"**, Jezus zapraszał ich do otwarcia się na tajemnicę niedostępną dla zmysłów. W jej zgłębianiu Jezus pomaga przede wszystkim swoim uczniom: **"Wam dana jest tajemnica królestwa Bożego"** (Mk 4,11)

Na tej drodze, prowadzącej uczniów do odkrycia tajemnicy, zakorzeniona jest nasza wiara, wspierająca się właśnie na ich świadectwie. Nie mamy przywileju oglądania i słuchania Jezusa, tak jak to było możliwe podczas Jego ziemskiego życia, ale dzięki wierze otrzymujemy niezmierzoną łaskę obcowania z tajemnicą Chrystusa i Jego królestwa" (**Jan Paweł II**, Komentarz do Ewangelii, Kraków 2011, s. 99).

2. Każdy chrześcijanin z pewnością chce być dobrym gruntem, w którym zakorzeniwszy się słowo Jezusa będzie mogło wydać obfity plon. Same chęci jednak nie wystarczą, **należy bowiem pielęgnować w sobie stan zasluchania**. To od kondycji naszego serca, jego otwartości na słowo Jezusa zależy, czy ono - w nas zaszczerpione - przyniesie owoce.

Możliwości rozwoju duchowego mamy wiele - w pierwszej kolejności zapewniają nam je **sakramenty**, dzięki którym otrzymujemy łaskę Bożą potrzebną do wypełniania słowa Pańskiego.

3. Każdy rolnik ma świadomość tego, że z różnych powodów nie każde rzucone ziarno wyda oczekiwany plon. Wie jednak także, że jeśli jego pola nie dotknie żadna klęska żywiołowa, powódź czy susza, to może spodziewać się udanych zbiorów.

Przypowieść o siewcy winna zatem stanowić pociechę dla siewców słowa Bożego, którzy niejednokrotnie ulegają zwątpieniu, widząc mierne rezultaty swoich starań. Ważna jest cierpliwość. Nie można oczekiwać owoców pracy natychmiast. Rolnik wie, że wzrost zasiewu wymaga czasu. Siewca słowa nie powinien oczekiwać wyników swej pracy od razu, ponieważ może się zdarzyć, że owoce ujawnią się dopiero po jego śmierci. Zamiast więc smucić się z tego powodu, że ich nie widzi, powinien pracować z nadzieją, że jego wysiłki nie idą na marne.

Dobrze, aby pamiętać o

- ❖ słowach psalmisty: "**Którzy we łzach sieją, żąć będą w radości**" (Ps 126,5), a także
- ❖ Pawła Apostoła: "**Ja siałem, Apollos podlewał, lecz Bóg dał wzrost. Otóż, nie nie znaczy ten, kto sieje, ani ten, który podlewa, tylko Ten, który daje wzrost - Bóg**" (1 Kor 3,6-7).

Klucz do Ewangelii św. Mateusza

– kard. G. Ryś

Wyd. M Kraków - 2025

Przypowieść o siewcy (Mt 13,1-23)

Mamy przypowieść Pana Jezusa o posianym ziarnie. Co jest tym ziarnem?

Najprościej byłoby powiedzieć: „słowo”, ale to nie jest dobra odpowiedź. Ziarnem jest słowo Boże w wersji tej przypowieści u św. Marka i u św. Łukasza.

A my rozważamy tę przypowieść w zapisie Mateuszowym. I tu z ust Jezusa pada określenie: „nauka o królestwie”, co można by też przetłumaczyć jako: „słowo królestwa”.

To znaczy, że Jezus chce nam dać takie słowo, które nami owdanie, które będzie na tyle mocne, że poddamy się jego władzy. Nie tylko poznamy słowo, ale będziemy chcieli mu się poddać.

To nie jest tak, że słowo Boże jest tylko mądre – słowo Boże jest również mocne.

My żyjemy dzisiaj w kulturze informacji. Milion informacji. Nie wiadomo, ile informacji przejrzeliscie dzisiaj na waszych telefonach.

Ale słowo Boga nie chce tylko nas informować, **słowo Boga chce nas formować.**

Zobaczmy, kiedy to się dzieje. Kiedy rzeczywiście poznajemy władzę słowa nad sobą? Kiedy uznajemy władzę słowa nad sobą? Jezus mówi: **wtedy, kiedy to słowo przyjmujemy sercem.**

Myślę, że to każdy z nas rozumie doskonale: tak naprawdę władzę nade mną ma ten, kogo kocham, władzę nade mną ma to, co kocham. Władzę nade mną ma ktoś, kto ma władzę nad moim sercem. Jeśli ktoś nie ma władzy nad moim sercem, to ma władzę pozorną.

Możesz człowiekowi rozkazywać, możesz mu napisać najlepszy regulamin, ale tylko ten będzie go przestrzegał, kto ten regulamin będzie miał w sercu.

A to nie jest oczywiste, bo można mieć różne regulaminy tylko zewnętrznie, można traktować każdy regulamin jak prawo, zewnętrzny przepis, który mnie krępuje, który mnie zniewala – nie utożsamiam się z nim, nie jest mój, ja go nie kocham.

Władzę ma nade mną tylko takie słowo, które pokochałem, tylko takie, które przyjąłem sercem. Tu pojawia się pytanie o to, co kochasz, kogo kochasz i co to znaczy.

To jest jedyny rodzaj władzy, jaką Bóg chce mieć nad człowiekiem: władza miłości.

Jego władza nad nami jest władzą serca. On nie szuka z naszej strony innego poddania się władzy, jak tylko to, które jest przyłgnięciem sercem. Przyłgnąłem sercem, pokochałem.

Jeśli twoja modlitwa, twoje rozważanie słowa nie wynika z miłości, znajdziesz tysiąc powodów, żeby się z nich zwolnić.

Jezus mówi: wtedy przyjmujesz słowo, kiedy je przyjąłeś sercem. I wtedy tak naprawdę to słowo jest słowem królestwa. To znaczy: ma nad tobą władzę, chcesz się mu podporządkować w taki sposób, że chcesz się nawrócić, chcesz pozwolić Jezusowi się uleczyć.

To wszystko jest w tym niesłychanym cytacie z Izajasza: „**Skamieniało bowiem serce tego ludu, ciężko im było usłyszeć coś uszami, a oczy swoje zamknęli po to, aby przypadkiem nie zobaczyli oczyma i nie usłyszeli uszami; żeby nie pojęli umysłem i nie nawrócili się, żebym ich nie uleczył**” (Mt 13,15; por. Iz 6,9-10).

To, że przyznam słowu władzę nad sobą, będzie przekładało się na pragnienie nawrócenia. To nasze nawrócenie jest od strony Jezusa naszym uzdrowieniem. Jezus chce nas uzdrawiać.

Pan Jezus mówi też, że to słowo będzie do nas docierać uszami i oczami.

Jednym z podstawowych znaków na trzecim stopniu oazy jest znak świątyni. Próbuje wtedy poznawać tajemnicę Kościoła, patrząc na to, jak ona została zrealizowana w poszczególnych świątyniach w Rzymie.

Ksiądz Blachnicki miał bowiem takie poczucie, że ktoś, kto nie tyle zwiedza, ale faktycznie patrzy i widzi, wchodząc do tych najważniejszych rzymskich kościołów, może się bardzo wiele dowiedzieć o Kościele, o jego tajemnicy.

Ważne jest, żeby patrzeć, i ważne jest, żeby słuchać. Słowo będzie do nas docierać przez oczy i przez uszy, ale dopiero wtedy mogę powiedzieć, że moje oczy widzą, kiedy to słowo, które zobaczyłem, dotarło do mojego serca.

Kiedy nie dociera, to Pan Jezus nas wyraźnie przestrzega, że może być z nami tak, jak z tymi ludźmi, o których mówi Izajasz: patrzą, ale nie widzą, słuchają, ale nie słyszą. Dlaczego?

Po pierwsze dlatego, że ktoś słucha, ale nie rozumie. Kogoś takiego symbolizuje ziarno posiane na drodze.

To jest dla nas wezwanie do rzeczywistego skupienia na słowie. Potrzebujemy wykonać pewną pracę. Nie zawsze jest tak, że od razu słowo zrozumiesz.

Jest bardzo wiele takiego słowa, którego od razu się nie rozumie. Ktoś bardzo pięknie porównywał słuchane słowa Bożego do kopania studni. Jak się zaczyna kopać studnię, to te pierwsze warstwy są bardzo trudne do przekopania, ale im głębiej, tym łatwiej.

Przebicie się przez te pierwsze warstwy, do wnętrza słowa, wymaga pewnego trudu. I na ten trud was namawiam.

To nie jest tak, że każde słowo wchodzi łatwo, jest oczywiste, nie wymaga wysiłku. Wymaga wysiłku. Wymaga także tego, co trzeba by nazwać zaufaniem.

Mamy przykład Maryi, o której Łukasz napisał, że też nie zawsze wszystko rozumiała (zob. Łk 2,48-51). Ale chociaż nie rozumiała, to nie pozwalała na to, o czym tu Jezus mówi: że przychodzi Zły i zabiera ci to słowo.

„A, skoro nie rozumiem, to nieważne”. Nie rozumiesz, ale ważne. Nie daj sobie wyrwać tego słowa. Skupienie, przywoływanie słowa, którego się nie rozumie, to kolejny wysiłek, ale nie można dać sobie wyrwać tego słowa, nie można dać go sobie zabrać.

Drugi możliwy scenariusz to ziarno posiane na miejscach skalistych: „to człowiek, który słucha nauki i przyjmuje ją natychmiast z radością. Nie ma jednak w sobie korzenia, jest człowiekiem chwiejnym”.

Św. Hieronim wyraził to bardzo pięknie, określając tego człowieka łacińskim przymiotnikiem **temporalis**, czyli „tymczasowy”, „doraźny”.

Jeśli czytacie papieża Franciszka, to musicie wiedzieć, że to jest takie słowo, którego on bardzo często używa. Mówi, że to jest jedna z cech naszej dzisiejszej kultury: wszystko jest tymczasowe, wszystko jest na ten moment, wszystko jest doraźne. Kultura tymczasowości, kultura doraźności.

Nieraz, kiedy mówię o tej kulturze, przypomina mi się kawa rozpuszczalna.

Chcesz mieć kawę natychmiast, no to sypiesz, zalewasz wodą i masz kawę. Też mi kawa! Kiedy ktoś mnie częstuje taką kawą, to mówię: „Dziękuję”. Dlaczego? Bo lubię kawę. Mam nadzieję, że wszyscy producenci takiej kawy mi wybaczą, ale prawdziwa kawa potrzebuje jednak pewnej pracy.

Łapiemy tylko to, co natychmiast, co doraźne. I najczęściej jest tak, że ta natychmiastowość jest na poziomie konsumpcji. Kultura doraźności, tymczasowości, to jest kultura konsumpcji: zjeść, ucieszyć się, zapomnieć.

Natomiast przeciwieństwem takiej postawy tymczasowości – mówi Pan Jezus – jest postawa zakorzenienia. Potrzebujesz się zakorzenić, potrzebujesz pójść w głąb.

Jest też taka bardzo piękna zasada papieża Franciszka, że ważniejszy jest czas niż przestrzeń. Co to znaczy?

Że kiedy próbujesz coś zrozumieć, to dajesz sobie czas, by w to wejść. Dajesz sobie na to tyle czasu, ile trzeba.

Przeciwieństwem takiej postawy jest przekonanie, że najważniejsza jest dla mnie przestrzeń, czyli: jeszcze to, jeszcze to, jeszcze to – ciągle chcę coś nowego, coś nowego, coś nowego, coś nowego, coś nowego.

W Kościele też możemy coś takiego uprawiać. To jest taka kultura pokropienia wszystkiego, co się rusza: wszystko pobłogosławimy, wszystko uświęcimy - nic do końca, i nic do głębi.

Kiedy sobie pozwalasz na takie właśnie działania – byle wszystkiego liźnąć, byle wszystko pomacać, byle wszystkiego posmakować, ale nic głęboko – to nic z tego nie ma władzy nad twoim sercem, nic.

Władza nad sercem potrzebuje czasu. Miłość jest czymś, co się buduje; człowiek się zakorzenia w miłości.

I po trzecie Pan Jezus mówi o tych, których obrazuje ziarno zagłuszone przez troski doczesne i ułudę bogactwa. Przez troski doczesne i ułudę bogactwa – to jest bardzo ważne, bo to jest pytanie o to, co masz w sercu.

Może się zdarzyć, że zacząłeś słuchać słowa Bożego i teoretycznie jesteś nastawiony na słowo, a tak naprawdę zastanawiasz się ciągle: „Co po tej maturze?” albo zamartwiasz się o tysiące innych rzeczy.

To nie jest tak, że świat jest przeciwieństwem słowa. Problem jest wtedy, kiedy słowo nie może się w nas zakorzenić, bo my ulegamy pewnej ułudzie (ułudzie bogactwa – mówi Jezus) i mamy w sobie nieustanną troskę: o to, o tamto, o siamto.

Oddaj te troski Jezusowi, a skup się na słowie.

Jeśli spędzamy życie, goniąc za takim czy innym pieniądzem i bogactwem, jeśli ulegamy ułudzie i jest w nas tylko pożądanie pieniądza i chciwość, to słowo zostaje zagłuszone.

Dlatego postanówmy sobie otwierać szeroko oczy, otwierać szeroko uszy i przede wszystkim poddawać się temu, co widzimy i co słyszymy – poddawać swoje serce w miłości.

W pięknie stworzenia – Iz 55, 10–11

komentarz ks. P. Śliwińskiego i ks. M. Kowalskiego z książki

"Żyj Słowem - JUTRO NIEDZIELA -Idź, naśladowaj Boga"
rok A, wyd. Stacja 7, Kraków 2019

Tak mówi Pan:

«Podobnie jak ulewa i śnieg spadają z nieba i tam nie powracają, dopóki nie nawodnią ziemi, nie użyźnią jej i nie zapewnią urodzaju, tak iż wydaje nasienie dla siewcy i chleb dla jedzącego, tak słowo, które wychodzi z ust moich, nie wraca do Mnie bezowocne, zanim wpierw nie dokona tego, co chciałem, i nie spełni pomyślnie swego posłannictwa».

Piękna metafora Izajasza: opisując deszcz spadający z nieba, tłumaczy, w jaki sposób w naszym życiu działa Słowo Boże.

❖ TRZY KSIĘGI

Fragmenty Księgi Izajasza dość często słyszymy podczas niedzielnych mszy świętych. To **najczęściej przywoływana** księga Starego Testamentu. Ale musimy pamiętać, że ta sześćdziesięciosześciorozdziałowa księga to w rzeczywistości trzy oddzielne księgi. Każda z nich powstała w innym czasie (i w innej sytuacji Izraela) i została napisana przez innego autora • Tylko pierwsza, najdłuższa część (rozdziały 1–39) jest autorstwa Izajasza. Dotyczy Izraela przed wygnaniem, bliskiego upadku z powodu niewierności • Druga powstała już wówczas, gdy Izrael był na wygnaniu. Jej autor zwany jest Deutero-Izajaszem (rozdziały 40–55) • Trzecia powstała po powrocie z wygnania, jej autor został umownie nazwany Trito-Izajaszem (rozdziały 56–66).

❖ KSIĘGA POCIESZYCIELA

Pierwsze czytanie pochodzi ze środkowej części Księgi Izajasza, zwanej Księgą Pocieszyciela (rozdziały 40–55). Nie napisał jej Izajasz, autor pierwszej części (rozdziały 1–39). To anonimowy prorok, być może jeden z uczniów Izajasza, stąd **nazywa się go Deutero-Izajaszem**. Księgę Pocieszyciela charakteryzują m.in. cztery Pieśni Sługi Jahwe, ukazujące osobę, w której chrześcijanie dostrzegli zapowiedź Chrystusa.

❖ **SŁOWO JAK DESZCZ** Usłyszemy krótki fragment samego końca Księgi Pocieszyciela. Jak wskazuje nazwa całej księgi, ta krótka alegoria Słowa Bożego jest pocieszająca: zapewnia, że **Słowo Boże jest skuteczne** • Zwróćmy uwagę na metaforę, którą prorok wyjaśnia działanie Słowa Bożego

Najważniejsze cytaty:

✚ *Słowo, które wychodzi z ust moich, nie wraca do Mnie bezowocne, zanim **wpierw nie dokona tego, co chciałem, i nie spełni pomyślnie swego posłannictwa.***

Biblijny insider

• **Kiedy upadają imperia** • Deutero-Izajasz na wygnaniu w Babilonii obserwuje wydarzenia, których nikt z wierzących Izraelitów się nie spodziewał: • Imperium neobabilońskie, zbudowane przed kilkoma dekadami przez Nabopolassara (626–605 r. przed Chr.) i utwierdzone przez zdobywcę Jerozolimy Nabuchodonozora II (605–562 r.

przed Chr.), trzeszczy w posadach i rozpada się • Persowie zdobywają Babilon i uwalniają uprowadzone tam posągi bogów, zwracają wolność podbitym narodom (538 r. przed Chr.). Narody podziwiają geniusz Achemenidy Cyrusa (559–530 r. przed Chr.) i potęgę jego bogów.

- **Jahwe i jego plan** • Wszyscy dziwią się nagłym zwrotom historii, która równie szybko wynosi władców na szczyt, co strąca ich w niebyt. Wszyscy – poza Izajaszem • On dobrze wie, że światem nie rządzi globalna polityka, ekonomia czy nawet ruchy społeczne. **Jedynym istotnym graczem na arenie tego świata jest prawdziwy Bóg**, Jahwe, który wykorzystuje te wszystkie siły, aby realizować swój plan zbawienia.

- **Bóg historii i Słowo** • Dla Deutero-Izajasza bardziej niż dla jakiegokolwiek innego proroka Jahwe to Pan historii. Działa w niej przez swe niezawodne Słowo. Ono jest jak ulewa, która przywraca życie Izraelowi porównanemu do pustyni: użyźnia, zapewnia urodzaj i karmi. Daje życie tam, gdzie panuje śmierć, sprowadza wiosnę. W końcu, po wypełnieniu swej misji Słowo powraca do Pana. Jest niemal osobową siłą, jest zawsze skuteczne.

Ojcowie Kościoła komentują czytania biblijne:

➤ Św. Hieronim

Potężne Słowo Boże

Z wyżej wypowiedzianych słów [czytania] wynikają pokrótce te treści. Niech się nie dziwi lud pogan, że bezbożnik, po popełnieniu tyłu zbrodni raptem się nawraca. Nie są bowiem moje myśli takie, jak myśli ludzkie. I jak niebo oddalone jest od ziemi, tak daleko są myśli moje od myśli ludzkich. Ja bowiem jestem bardzo łaskawy i chętny do zapomnienia.

Czy chcecie otrzymać inne podobieństwo? Jak deszcz i śnieg spadają z nieba i tam powtórnie nie powracają, i nawadniają ziemię tak, że liczne ziarna wzrastają i rodzą z obfitych zbiorów chleb na pożytek człowieka. Tak samo jest ze słowami moich obietnic, które złożyłem, i to, co wychodzi z ust moich nie wychodzi z nich na darmo i wszystko w czyn się zamienia. Wedle sensu anagogenicznego ma to dwojakie znaczenie.

A więc Słowo Boże, to jest to, o którym napisano: „**Na początku było Słowo, i Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo**” (J 1, 1) – Ono zaś nie powraca do Niego próżne, dopóki nie wykona woli Ojca i wszystko napelni, a dzieje się to dlatego, że przyjęło ciało i świat pojednało z Bogiem.

Jest zaś powiedziane o Nim, że wychodzi z ust i z łona, i z wnętrzości, nie jakoby Bóg miał mieć członki, lecz ponieważ my naturę Boga poznajemy przez nasze słowa.

Z pewnością i to należy powiedzieć, że słowo nauki ewangelicznej nazywane jest deszczem, a deszcze wylewają na dobrą ziemię chmury [nauki duchowej], do których dochodzi prawda Boża. Ten deszcz obiecuje Mojżesz w kantyku zawartym w Księdze Powtórzonego Prawa: „**Niech słucha ziemia słów moich, niech wygląda jak deszczu mojej mowy, i moje słowa niech zstąpią jak rosa**” (Pwt 32, 1), „**aby ci, którzy siali we łzach zbierali żniwa z radością**” (Ps 125, 5).

A ci, którzy zbierali w sprawiedliwości i w duchu, zbierali owoc życia wiecznego i otrzymali chleb nauki ewangelicznej, o której napisano w Księdze Mądrości i w Księdze Eklezjastes: „**Otwórz oczy twoje i napelnij chlebem**” (Prz 20, 13), i znowu: „**Ześlij chleb twój na wodę, bo znajdziesz go w mnogości dni twoich**” (Koh 11, 1).

Nie należy tu wierzyć, że nakazuje jedzącym, by dla spożywania tego chleba, którym żywią ciała, musieli otwierać oczy i tak żywić się tym chlebem, jak biedny Habakuk jadł chleb w ukryciu (Hab 3, 14).

Lecz zachęca do chleba nauki Bożej, której nie możemy spożywać, o ile nie otworzymy oczu naszego serca. O tym zaś często pisze Paweł do tych, którzy żywią się mowami wiary i prawdy (2 Kor 9, 2). Nakazuje więc nauczycielowi, aby chleb swojej nauki wrzucał we wszelaką wodę i na wszystkich wylewał łaskę duchową. Ma on jednak wiedzieć, że jeżeli wykona to wszystko, co zostało nakazane, otrzyma nagrodę w czasach ostatecznych.

Wydaje się jednak, że byłoby rzeczą dość niesprawiedliwą, że ten, który udziela jałmużny z mamony niesprawiedliwości, czynił sobie przyjaciół, którzy go przyjmą do niebiańskich przybytków (Łk 16, 8n), natomiast ten, który udzielałby duchowych pokarmów i dawałby współsługom pokarm we właściwym czasie, nie znalazłby ich po wielu wiekach, które Eklezjastes nazywa mnogością dni (Koh 11, 8).

➤ Św. Grzegorz z Nyssy

Opatrzność Boża w stworzeniu

Tak ci sam Bóg przedstawia się nam jak wykonujący przede wszystkim dobre i miłosierne czyny, gdyż stworzenie ziemi i ozdobienie nieba i uporządkowaną zmianę pór roku, i ciepło słoneczne, i zamarzanie w lód, słowem każdą rzecz czyni ustawicznie nie dla siebie samego (bo nie potrzebuje takich rzeczy), lecz dla nas jako niewidzialny dostarczyciel żywności dla ludzi, siewca w odpowiedniej porze i mądry podlewacz.

On bowiem, według Izajasza (Iz 55, 10) daje ziarno siewcy, a wodę z chmur już to powoli spuszcza kroplami na ziemię, już to gwałtownie zlewa na łąny. A kiedy zasiewy wyrosną i zazielenią się – wtedy rozpraszając chmury na całym niebie, stawia nad nimi słońce, wolne od wszelkiej zasłony, rozpościerające ciepłe i palące promienie, aby kłosa dojrzały do żniwa.

Żywi też winorośl, przygotowując w odpowiednich porach napój dla spragnionego I żywi nam stada bydła wszelakiego rodzaju, aby ludzie mieli obfitość mięsa, i aby z jednych skóry, dostarczycielki wełny dawały okrycie, z drugich zaś sporządzano dla nas obuwie. Widzisz, że pierwszym miłośnikiem dobroczynności jest Bóg tak karmiący głodnego, pojący spragnionego i odziewający nagiego, jak to przedtem powiedziałem.

„Otworzyłeś mi ucho” - komentarze do niedzielnych czytań, rok A - Ks. Robert Skrzypczak, Esprit 2025

Syci umierają z głodu (Iz 55,10-11)

Często, zwłaszcza latem, słysząc w naszych kościołach i kaplicach modlitwy o deszcz. Aby ludziom nie zabrakło chleba. W wielu miejscach organizowane są także zbiórki na budowę studni w Sudanie czy Etiopii.

Bez wody suchy step czy pustynia nie dostarczy jedzenia. Ludy wędrują w poszukiwaniu terenów zasobnych w wilgoć. O dostęp do wody wybuchają wojny.

Kto choć raz doznał w życiu pragnienia, z większą przezornością będzie podchodził do ciekącego kranu.

Tymczasem prorok Amos przewidywał inny jeszcze rodzaj głodu: „**Oto nadejdą dni – wyroczna Pana Boga – gdy ześlę głód na ziemię, nie głód chleba ani pragnienie wody, lecz głód słuchania słów Pańskich. Wtedy błąkać się będą od morza do morza, z północy na wschód będą krążyli, by znaleźć słowo Pańskie, lecz go nie znajdą**” (Am 8,11-12).

Współczesny nomadyzm ma nie tylko postać wędrówek emigrantów do bogatych krajów Zachodu zasobnych w świadczenia socjalne i opiekę medyczną.

Ten nomadyzm ogarnia również tych, którzy z wypchanymi portfelami krążą dziś po gabinetach psychoterapii i centrach astrologii, odwiedzają poradnie zdrowego żywienia, jeżdżą na mitingi z uzdrowicielami, wydają dużą gotówkę na coachów, osobistych doradców, zaglądają na strony bioenergoterapii, buddyzmu, gnozy i medytacji transcendentalnej, wreszcie zasilają sekty oferujące szybki efekt w postaci łatwego zbawienia.

Wszystko to z głodu sensu oraz braku światła na życie, jak też jakiejś generalnej wskazówki ukierunkowującej postępowanie.

Praca w nowoczesnych korporacjach, drugi fakultet zdobywany po godzinach, lifting, footing, jogging, kablówka i Facebook nie wystarczają.

Człowiek został stworzony Słowem Boga i potrzebuje, by Bóg się do niego odezwał. Wielu zmęczonych i zagubionych nomadów czeka na ulewę spadającą z nieba.

Żydzi uważają, że człowiek bez Słowa Bożego może przeżyć co najwyżej trzy dni. Na czwarty dzień zaczyna duchowo umierać.

Można sobie wyobrazić, ilu zombie chodzi po tej ziemi. Odpowiednio wykarmieni, witaminami nasyceni, z cholesterolem uregulowanym, a wewnątrz puści.

Biblia nas uświadamia, że każdy z nas wziął się na tym świecie z faktu, że Bóg do niego przemówił: „Niech się stanie Stanisław”, „Niech się stanie Maryla”.

Słowo Boga, w odróżnieniu od ludzkiej paplaniny, niesie w sobie życie. Chrystus o tym wiedział, dlatego nie tylko słowem uzdrawiał, uwalniał od demonów, przebaczał i wskrzeszał, ale i posłał swych apostołów, wyposażając ich w to właśnie słowo odpowiadające misji: dostarczać nasienie dla siewcy, a chleb dla jedzącego.

„Idźcie na cały świat i głosście Ewangelię” (Mk 16,15).

Gianfranco RAVASI „Biblia we fragmentach”

200 bram do Starego i Nowego Testamentu, Wyd. Jedność, Kielce 2017

Jak deszcz i śnieg (Iz 55,10-11)

**Zaiste, podobnie jak ulewa i śnieg spadają z nieba i tam nie powracają,
dopóki nie nawodnią ziemi, nie użyźnią jej i nie zapewnią urodzaju,
tak iż wydaje nasienie dla siewcy i chleb dla jedzącego,
tak słowo, które wychodzi z ust moich, nie wraca do Mnie bezowocne,
zanim wpierw nie dokona tego, co chciałem,
i nie spełni pomyślnie swego posłannictwa.**

Hebrajskie **majim** – „woda”, występuje 580 razy w Starym Testamencie, a jego grecki odpowiednik **hydor** powraca 76 razy w Nowym (połowa z tych przypadków w Ewangelii Janowej).

Około 1500 wersetów Starego i ponad 430 Nowego Testamentu jest „przesączonych” wodą, ponieważ – oprócz przywołanych tu wyrazów – istnieje cała konstelacja rzeczy, jakie mają związek z tym pierwiastkiem życiowym, poczynając od morza, które często ma konotacje negatywne, niemal jakby było symbolem chaosu czyhającego na stworzenia, następnie przechodząc przez deszcze (które po hebrajsku mają różne nazwy, zależnie od pór roku), nadto źródła, rzeki, strumienie, kanały, studnie, cysterny, śnieg i tak dalej.

Rozumiemy więc, dlaczego woda staje się symbolem „pracy” Boga który w „wiosennym” Psalmie 65 sławiony jest jako najwyższy Rolnik, dbały o swoje pola: **„Nawiedziłeś ziemię i nawodniłeś (...) Strumień Boży wodą jest wezbrany (...). Tak przygotowałeś ziemię: bruzdy jej nawodniłeś, wyrównałeś jej skiby, deszczami ją spulchniłeś”** (ww.10-11).

Również w literaturze Kananejczyków, rdzennych mieszkańców ziemi świętej, opiewano „deszcz wylewany przez boskiego Jeźdźcę na chmurach zesłanych przez gwiazdy”, a płodny pocałunek boga Baala pozwalał zakiełkować roślinności.

Burzę postrzegano jako jego orgazm, który dawał wyschniętej i spragnionej ziemi żywotne nasienie deszczu.

Biblia przeciwstawia się tej „panteistycznej” i materialistycznej wizji, widząc w **„źródle wody żywej”** (Jr 2,13) jedynie symbol Pana.

W proponowanym przez nas tutaj urywku – stanowiącym praktycznie ostatni passus tak zwanego „Drugiego Izajasza” (rozdz. 40-55) – **woda w połączeniu ze śniegiem staje się natomiast metaforą słowa Bożego, bez którego ludzki los zamienia się w jałową pustynię.**

Prorok pragnie uwypuklić przede wszystkim płodność i skuteczność tego słowa, porównanego z typowym naturalnym procesem opadów, ich parowania, chmur i nowego deszczu.

Jest to cykl życiowy, przemieniający naszą ludzką przygodę, zapłodnioną i użyźnioną przez słowo Boże.

Główny akcent kładzie się tu na życiodajność, jaką ma w sobie Boże słowo.

Jak mówi Pan: ono **„nie wraca do Mnie bezowocnie, zanim wpierw nie dokona tego, co chciałem, i nie spełni pomyślnie swego posłannictwa”**.

Wyraźnie widać, że obraz wody zmienia barwę, przechodząc w symbol niebieskiego posłańca, który odbywa drogę powrotną do swego króla po wypełnieniu swojej misji.

Zostawmy jednak ten sugestywny obraz objawienia Bożego – źródła duchowej żywotności, i wróćmy do bardziej realistycznego deszczu, od którego wyszliśmy, a który również jest zasadą żywotności, ale fizycznej.

Zakończmy zatem inwokacją z „Osiemnastu błogosławieństw” – ważne tekstu judaistycznego w kulcie synagogałnym:

„Niech rosa i deszcze będą jak błogosławieństwo nad całą powierzchnią ziemi. Pobłogosław owoce ziemi, aby cieszył się nimi cały świat, i udziel błogosławieństwa, obfitości i pomyślności dziełom rąk naszych!”.